

З АРХІВНИХ ДЖЕРЕЛ

*Збігнєв Ясевич
(Польща)*

З НЕВІДОМОЇ КОРЕСПОНДЕНЦІЇ ЗОРІАНА ДОЛЕНГИ-ХОДАКОВСЬКОГО

Дослідження З. Доленги-Ходаковського були масштабними не тільки в галузі фольклористики, об'єктом його наукових інтересів стали також етнографічні й «статистичні» матеріали, тогочасна економічно-господарська ситуація і торговельні відносини початку XIX ст. Це підтверджує лист З. Коропатчинського від 28 січня 1815 року, надісланий відомому вченому-славісту з Києва, однак без подання прізвища адресата.

Очевидно, що етнографічні матеріали, зібрані З. Доленго-Ходаковським, присвячені народній обрядовості й матеріальній культурі України, не знайшли досі висвітлення та відповідної оцінки в сучасній етнологічній науці, порівняно з його фольклористичною спадщиною і матеріалами з історії слов'янських народів та культур. Сподіваємося, що на нас ще чекають нові несподівані відкриття в цій царині.

Нам, на жаль, не вдалося здобути додаткової інформації про автора листа до З. Доленги-Ходаковського. Відомо лише, що це була молода людина, випускник Кременецького ліцею, учасник «математичного гуртка». Саме завдяки сприянню адресата йому вдалося влаштуватися на роботу, що впливає з нижчеподаного листа. Цей епістолярний документ важливий для сучасної науки не тільки як архівне джерело, адже в ньому міститься надзвичайно цінний для етнографа пласт інформаційних матеріалів, збирачем яких, як засвідчує текст, є його автор. Можна водночас спостерегти і його ставлення до ви-

конання доручення відомого вченого, відповідальність за виконання завдання самого З. Доленги-Ходаковського. На жаль, сам інформатор, як засвідчено в листі, не розумів усієї цінності тих місцевих фольклорних традицій, які йому пощастило зафіксувати, однак очевидне його позитивне ставлення до українських селян, розуміння їхньої тогочасної ситуації, уболівання за їхню долю.

Переклад з польської
Лесі Вахніної

List Z. Koropaczyńskiego z 28 stycznia 1815 roku przekazany z Kijowa najprawdopodobniej Z. Dołędze Chodakowskiemu

«Mając zawsze w pamięci rozkaz J. W. Dobro[dzieja. – Z. J.]. Zbierania wiadomości o handlu, upiorach, widmach i śpiewach narodowych tutejszego miejsca, z ukontentowaniem widzę, że co do pierwszego przedmiotu nastrocza mi się materia z poleconego naszemu wydziałowi dzieła. Opisanie bowiem statystyczne miejsca dostarcza mi wiadomości o położeniu ziemi, urodzajach, produktach miejscowych i ich transporcie itp. Po ukończeniu więc tego opisu i po zniesieniu się z moimi współtowarzyszami z przyległych guberni będę w stanie dokładnie w tej materii opowiedzieć [...]. Co do upiorów i widmów od dawna tu im stolicę naznaczają i jeszcze, jakem słyszał, w całej Rosji złą kobietę kijowską widmą nazywają. Nie wiem, czy te przesady, z chrześcijaństwem najpierwej tu zaszczepionym, z jednego nie poszły źródła, bo mi nie wiadomo, czyli przed chrześcijaństwem było tu takie mniemanie, żeby ludzie używali pomocy diabła przeciw Bogu i współbraciom, chociaż pewny jestem, że musieli być zawsze tłumacze woli Stwórcy albo własnym interesem, albo korzyścią bliźniego do tego pobudzani. Chociaż i dziś bardzo mała część myśli wolnie od przesądów, ze wszystkich jednak opowiadań poznałem tylko

albo zagorzałość opowiadających, albo że pewne osoby z własnego interesu grały korzystne sobie role upiorów i widmów. Dziwaczne o nich mniemania właściwe są dobrym i pobożnym prostakom, których zbytek czucia, nie kierowanego zdrowym rozsądkiem, równie dziwaczne tworzy wyobrażenia Boga, nieba, diabłów, jak i zmetamorfizują ludzi. Wiadomo, że kiedy te opinie były powszechniejsze, zdarzały się przypadki, że pewne osoby przez dziwną słabość umysłu przyznawali się być upiorami, widmami, a nawet niekiedy stawali się wilkołykami, rzucając się na bestie i ludzi dla rozdarcia ich i pożarcia, tak właśnie jak i dziś niektórzy w parkosyzmach pewnych gorączek lub w odurzałości rozumieją się być szklanymi, woskowymi itp. Tych dziwnych zdarzeń, równie jak pożytecznych i szkodliwych sekretów nie znając przyczyny, przypisywano je związkowi takich ludzi z diabłem. Nierozsądni nabożnicy, a niekiedy złośliwe głowy, bez różnicy prześladowali z okrucieństwem te ofiary własnych dziwactw, częściej złości drugich, a czasem niewinnych wynalazków; a tak, jeśli były jakie ciekawe i pożyteczne sekreta, te zaginąć musiały w milczeniu z bojażni. Widmy np. musiały mieć moc zatrzymania deszczów, czarowania, leczenia i odbierania mleka krowom. Być może, że one niektórych ziół sekretnymi własnościami szkodziły lub pomagały. Mogły też one, w czasie życia jeszcze pasterskiego, przez zazdrość wynaleźć sekret umniejszania mleka cudzym, a powiększania swoim stadom. Jako i dziś mówią, że jest pewne ziele zwane akonit, które gdy krowa spasię, mleko jej żadnym sposobem nie może zsiąść się w masło.

Słyszałem jeszcze od jednej osoby, wolnej od przesądów, że ona ucierpiawszy niezmierny ból z rany rozjątrzonej aptecznymi plastrami, podług recept różnych doktorów, została prędko wyleczona przez starą babę, która szeptała tylko i tchem swoim na tę ranę często chuchała, i że w czasie tego dychania dawała się czuć stopniami znaczniejsza ulga w bólu. Wiemy, że w nas jest płyn węglowy, który ma własność utrzymywania mięsa od zgnilizny – może też być u starych osób, a przynajmniej niektórych, szczególnie

płyn mający własności leczenia. Upiorom, między innymi rzeczami, przypisywano mór powietrza albo czumę [dżumę. – Z. J.] i jakoby ona się ich jąc nie mogła. Ja słyszałem od bardzo starego wieśniaka, że tak o nim sądzono i że innych podobnie posądzanych, a których i on za prawdziwych uznawał upiorów, pobito, że on trzymał tylko od zarazy ziele wzięte z pola z tajemną ceremonią, podaną mu przez jego przodków, tym miał okurzać siebie i chatę. Ziele to, przez niego mi pokazane, poznałem być dzikim szparagiem rozpuszczonym w łydźki z czerwonymi jagódkami. Może też być, że sama opinia o mocy tego ziela utrzymywała go zdrowym w czasie zarazy. Będę się jednak starał pomnażać zbiór takich wiadomości i o wszystkim, co może być choć na pozór użytecznego względem obłąkań rozumu ludzkiego, będę miał honor oddzielnie donieść [...].

Co się tyczy śpiewów miejscowych, te którem zebrał bardziej mnie dotyczą tonem niżeli treścią, nie znając się jednak doskonale na tonach, mogę mieć i w tym sąd fałszywy. Skład ich niezgrabny. Opiewają się w nich dawne rozboje szczególnych kozaków, ich przypadki i koniec, nieszczęścia w miłości, źle dobrane lub poniewolne małżeństwa, smutne z nich wypadki. W jednej opiewa się niezgrabnym wierszem okrucieństwo i zabicie młodej wieśniaczki nie odpowiadającej chęciom starosty Kaniowskiego, ku której on miał uczuć chuć miłosną. W innej, składnym rymem przemoc Polaków nad Małorosjanami, których pod siebie podbili byli. Chociaż wszystkie te śpiewy są wiejskie, nie od wieśniaków jednak są mi dyktowane. Niewola i wielkie ugniecenie robią ich teraz niemymi, przynajmniej co do pienia. Dawniej przejeżdżając tymi stronami można było dniem i nocą słyszeć huki i śpiewy, dziś chyba jęk uciśnionego albo groźny krzyk uciskającego. Te piękne przedtem w Umańszczyźnie wioski, wystawiają się oku bardzo spustoszałe. Chaty odarte i na pół zawalone bez ogrodzenia, z pieńkami naokoło pozostałymi z pięknych niegdyś sadów. Po wsiach, zajmując postojem kwatery najczęściej u wieśniaków, nasłuchiwałem się smutnych narzekania na ich dzisiejszy los. Słyszałem

jeszcze, że w Kijowie pospólstwo w czasie świąt miało śpiewać na zabawach dawne pieśni swoich bożków. Staralem się słyszeć te pienia, ale zwyczaj ten zamieni ono dziś na hojdanie się, pijaństwo i prohułku. Mając jeszcze w następnym lecie jeździć po wsiach, będę mógł z czasem dostatkim zebrać różnego rodzaju pieśni. Wybiorę z nich interesowniejsze i godniejsze uwagi, o tych szczególnie doniosę».

Джерело: Російська національна бібліотека. Санкт-Петербург. Відділ рукописів. – Ф. 588: Погодин Михаил Петрович, оп. № 4: Доленга-Ходаковский З., од. зб. 24.

Пор.: *Jasiewicz Z.* Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918). – Poznań, 2011. – S. 266–268.